

JERZY KOWALCZYK

Warszawa

JERZY PASZENDA – BADACZ ARCHITEKTURY JEZUICKIEJ

Księgi pamiątkowe zazwyczaj dedykuje się zasłużonym profesorom, wieloletnim dydaktykom akademickim. Niniejsza księga jest zdecydowanie czymś wyjątkowym, gdyż koledzy i przyjaciele ofiarowują takową magistrowi. Widocznie mgr Jerzy Paszenda jest też kimś wyjątkowym. Tak jest w istocie rzeczy.

Piszę te słowa jako Jego bliski kolega i przyjaciel. Moja znajomość i przyjaźń z Jerzym Paszendą przebiegała w dwu wyraźnych fazach. Pierwsza – to trzy lata wspólnych studiów na KUL (1950-1953). Wśród moich rysunków, przedstawiających ówczesnych profesorów i kolegów, zachował się szkic przedstawiający Jerzego Paszendę, skromnego i cichego studenta, unikającego towarzystwa, zwłaszcza żeńskiego. Pamiętam tylko jego zainteresowania architekturą i tematem pracy seminaryjnej, potem magisterskiej, pisanej u prof. Piotra Bohdziewicza o kościele jezuitów, dawniej bernardynek, przy ul. Królewskiej w Lublinie. Nic nie wiedziałem o Jego pochodzeniu rodzinnym. Dowiedziałem się o tym niedawno, gdy nakłoniłem Jerzego do rodzinnych wspomnień.

Jerzy Paszenda ma śląski rodowód, urodził się 28 września 1932 r. w Tykach, w rodzinie nauczycielskiej jako drugi z kolei syn Jana i Moniki z Madzińskich. Z dziesięciorga rodzeństwa w tej religijnej rodzinie, czwórka braci obrała stan duchowny. Dwóch z nich, najstarszy Wojciech i młodszy Stanisław, wstąpiło do salezjanów, drugi młodszy brat Zdzisław został księdzem diecezjalnym. No i nasz Jerzy Wacław, dwojga imion, został jezuitą. Dziadek Paweł Paszenda był górnikiem, zginął w kopalni „Rymar” w Niedobczycach. Ojciec jako 16-letni chłopak brał udział w Powstaniu Śląskim

w 1921 r. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Pszczynie pracował przed wojną w Wielkopolsce. Najstarszemu synowi nadał imię Wojciech dla upamiętnienia Korfantego. Po wojnie rodzina przeniósła się do Wrocławia, gdzie ojciec został dyrektorem „Caritasu”. Jerzy ukończył w 1950 r. Liceum Sztuk Plastycznych; w czasie wakacji pracował przez 4 miesiące przy odbudowie katedry wrocławskiej i pod kierunkiem włoskiego rzeźbiarza Antonio Comolli wykonał kamienny kapitel z liśćmi i winogronami. Szkolnym kolegą z wrocławskiego liceum był Jerzy Lileyko, późniejszy profesor historii sztuki na KUL, inicjator niniejszej książki pamiątkowej.

Po ukończeniu w 1955 r. studiów na KUL Jerzy Paszenda nie przypadkowo wstąpił, jeszcze w tym samym roku, do zakonu oo. jezuitów w Kaliszu. Z konieczności nastąpiła wtedy długa przerwa w naszych kontaktach koleżeńskich. Odbывał studia na Wydziale Filozoficznym SJ w Krakowie (1957-1960). Uczęszczał na seminarium z metodologii pod kierunkiem ks. prof. Bronisława Natońskiego, zdobywał teoretyczne podstawy badań naukowych. Następnie odbywał studia na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie (1961-1964). Powrócił jednak, dla dobra naszej dyscypliny, do historii sztuki i od 1966 r. zaczął publikować źródłowe artykuły poświęcone świątyniom jezuickim i architektom tego zakonu w Polsce. W imię dawnej studenckiej znajomości nawiązaliśmy korespondencję naukową, która trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Pisząc te słowa, sięgnąłem do grubej teczki wypełnionej przeszło 150 Jego listami.

Pełny powrót Jerzego Paszendy do pierwszej wyuczonej profesji historyka sztuki nastąpił w 1965 r. Zatrudniony został w jezuickim Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie. Od przełożonego ks. Andrzeja Bobera otrzymał zlecenie dopełnienia pracy ks. Jana Poplatka, *Słownika artystów jezuickich*, którego autor nie doczekał wydania drukiem (zm. w 1955 r.). Dzieło było ukończone w 1950 r. i po 15 latach trzeba je było uzupełnić dołączając najnowszą literaturę, a także o źródła, do których autor nie miał dostępu. Jerzy Paszenda, po kilkuletniej przerwie w kontaktach z historią sztuki, musiał na powrót zapoznawać się z nowszą literaturą. Zdobył jednak podstawę metodyki pracy naukowej pod kierunkiem ks. prof. Bronisława Natońskiego. Jako dyrektor Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego, Natoński sprowadził z centralnego archiwum jezuitów w Rzymie wiele mikrofilmów, które stały się podstawą do dopełnienia haseł w *Słowniku*. Jerzy Paszenda powiększył dzięki temu o ponad 50% liczbę nowych haseł (w sumie 394) i poszerzył wiele poprzednio napisanych przez ks. Poplatka. Praca nad *Słownikiem* pochłonęła Paszendzie 7 lat żmudnej pracy. W li-

ście z kwietnia 1968 r. w lapidarnych i szczerych słowach określił swój wysiłek:

Obecnie jestem zarżnięty poprawianiem *Słownika Artystów*. Przejrzałem wszystkie katalogi roczne wszystkich polskich prowincji zakonnych a teraz przeglądam katalogi trzyletnie. Miesiąc czytania mikrofilmów. Wściec się można, ale już widać koniec. Najgorsze to, że dopiero po przewróceniu całego archiwum można zacząć zestawienie jakiegoś obrazu. Na razie widać tylko sterty dat i nazwisk, kompletny chaos, sama nuda. Za to później można będzie sobie użyć i opracowywać różne aspekty.

Półtora roku później, w październiku 1969 r., w związku z „dobijaniem do końca” *Słownika*, zasięgał mojej opinii na temat: jaki powinien być jego zakres i charakter, jakie zawody należy w nim uwzględnić. Pytał także o indeksy i objaśnienia, jak również o słownik terminów. Miał zaufanie do kolegi ze studiów. Zachowane listy są ciekawym źródłem do historii powstawania dzieła. Może kiedyś przyjdzie czas, aby niektóre z nich opublikować.

Paszenda uszanował zasadniczą koncepcję ks. Poplatka, uzupełnił ją tylko i wzbogacił m.in. o mapy prowincji w różnych okresach i pełny katalog jezuitów-artystów w poszczególnych domach. Dzieło zadedykował pamięci ks. Stanisława Bednarskiego (zm. w 1942 r. w Dachau), inicjatora badań źródłowych nad sztuką jezuitów polskich, którego materiały przejął ks. Poplatek.

Wreszcie, po latach starań, władze PRL dały zezwolenie, na początku 1972 r., na druk *Słownika*, który ukazał się dopiero w lipcu następnego roku. W obszernej recenzji, opracowanej wspólnie z Juliuszem Chrościckim, opublikowanej w „Biuletynie Historii Sztuki” (1977, nr 1), podkreśliliśmy walory tego niezwykłego dzieła. Napisaliśmy, że

Słownik Poplatka-Paszendy jest – naszym zdaniem – dziełem unikatowym w polskiej i europejskiej literaturze naukowej. Wzorowy pod względem leksykograficznym, z niezwykle cennym wprowadzeniem, starannie wydany typograficznie – dowodzi benedyktyńskiej cierpliwości i jezuickiej inwencji autorów.

Recenzja zaniepokoiła państwowego cenzora, bowiem – jego zdaniem – była zbyt pochlebna. Redakcji „Biuletynu” udało się jednak cenzora przekonać i uzyskać placet na druk.

Równoległe z pracami nad *Słownikiem* Jerzy Paszenda rozpoczął pisanie i publikowanie źródłowych artykułów monograficznych o architektach i budowlach jezuickich w Polsce. Zaczął od architektów i budowniczych zakonnych z przełomu XVI i XVII w. Giuseppe Briccio (1966), Massimo Milanese

(1970), Gian Maria Bernardoni (1976, 1999), Michał Hintz (1972), Giacomo Briano (1973). Potem przyszła kolej na architektów z 2. i 3. tercji XVII w., m.in. Bartłomieja Wąsowskiego (1980). Wreszcie artyści z XVIII w. doczekali się także szczegółowych opracowań: Jan Delamars (1966), Paweł Giżycki (1972) i sztukatorzy jezuicki w Wilnie (1974). Redakcje czasopism naukowych, takich jak „Rocznik Krakowski”, „Biuletyn Historii Sztuki”, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, chętnie udostępniają swe łamy precyzyjnym, dobrze udokumentowanym artykułom Paszendy. Hasła o artystach jezuickich zamieszcza też on w wydawnictwach leksykograficznych.

Wcześniej został Paszenda stałym współpracownikiem redakcji *Słownika artystów polskich* wydawanego przez Instytut Sztuki PAN. Pojedyncze hasła drukował nieco później w *Polskim słowniku biograficznym*. Prof. Stanisław Lorentz polecił go do wydawnictw włoskich i od 1971 r. zaczęły ukazywać się jego hasła w *Dizionario Biografico degli Italiani*. Od roku 1983 systematycznie współpracuje z *Encyklopedią katolicką*. Znaczący jest jego wkład w opracowanie haseł o artystach i o gmachach jezuickich w wydanej w 1996 r. *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*.

Opracowania monograficzne architektury kościołów i kolegiów jezuickich rozpoczął Paszenda od tych najwcześniejszych z XVI wieku. Na początku jednak prowadził badania nad oddanym jezuitom pierwszym kościołem Świętej Barbary w Krakowie. Temat ten podjął już w czasie studiów na Wydziale Filozoficznym w Krakowie pod kierunkiem ks. prof. Natońskiego, ale dopiero po 25 latach, w 1985 r., ostateczny plon ukazał się w postaci obszernej publikacji liczącej 406 stron. Również wcześniej doczekał się badań wspaniały krakowski kościół Świętych Piotra i Pawła (1966, 1991). Dużo uwagi poświęcił zespołowi gmachów jezuickich w Lublinie, dochodząc do bardzo ciekawych rezultatów (1968, 1972). Dzięki badaniom murów pod dachami odtworzył strukturę lubelskiego kościoła z przełomu XVI i XVII w. oraz zakres przebudowy późnobarokowej z połowy XVIII w. (1977, 1980). Obalił domniemanie ówczesnego docenta Antoniego Maślińskiego z KUL o pochodzeniu z I fazy budowy kościoła grubych murów międzynawowych z arkadami, uznanych jako dobitny przykład wczesnego baroku. Przykład ten znakomicie ilustruje dociekliwość Paszendy w badaniach, nie ograniczoną do źródeł pisanych i kartograficznych, ale obejmującą także badania zabytku z autopsji. Wreszcie godny pochwały jest jego krytyczny stosunek do słowa drukowanego, nie ulegający sugestii autorytetu czy nazwiska autora. Z fundacji z XVI wieku opracował kościoły i kolegia w Jarosławiu – Świętego Jana (1970,

1971), Kaliszu (1984, 1996), Pułtusku (1998), z XVII w. – zespoły klasztorne w Łomży (1994) i Świętej Lipce. Ze szczególnym zamiłowaniem oddaje się studiom nad Sanktuarium Maryjnym w Świętej Lipce na Warmii, gdzie spędza niemal każde wakacje (1977, 1978, 1984, 1987, 1990, 1992-1998). Opracował wiele świątyń i domów jezuickich z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego, począwszy od najstarszej fundacji w Nieświeżu (1976), oraz w Wilnie – kościoły Świętego Jana (1985) i wielki zespół kolegium (1986), w Grodnie (1995), Mińsku (1991), Kownie (1993) i w Iłkukszcie w Kurlandii (1978). Majstersztykiem jest artykuł o drewnianym kościele w Słucku (1978). Na podstawie odkrytego rysunku planu odtworzył bryłę kościoła, pokazując go w rysunku aksonometrycznym. W tym i w wielu artykułach Jerzy Paszenda graficznie rekonstruuje układy na podstawie tylko opisu słownego, wykazując zarazem znakomite wyczucie przestrzeni. Tak uczynił m.in. w artykule o kaplicy na Górze Anielskiej pod Nieświeżem, zadedykowanym prof. Piotrowi Bohdziewiczowi, swojemu promotorowi z okresu studiów na KUL (1983). Stosunkowo późno podjął badania zespołów z terenu Rusi Koronnej; opracował kościoły i kolegia w Ostrogu (1998), Lwowie (1999) i Łucku (2000). W sumie badał szczegółowo przeszłość i przemiany ponad 20 kościołów i kolegiów jezuickich na rozległym terenie dawnej Rzeczypospolitej. Z niebytu przywrócił naszej świadomości historycznej zburzone świątynie w Iłkukszcie, Słucku i in. Geografii kościołów jezuickich w Polsce poświęcił zresztą osobny artykuł (1980). Jego studia wydatnie wzbogaciły historyczny krajobraz naszej architektury nowożytnej.

Ulubioną formą wypowiedzi naukowej Jerzego Paszendy były biografie artystów i monografie dzieł architektonicznych. Niechętnie pisywał artykuły syntetyczne, mając poczucie niedostatecznej wiedzy. Ale i w syntetycznych ujęciach – wbrew samokrytycznemu spojrzeniu – osiągnął znaczące rezultaty. Już na początku swojej kariery naukowej, na posiedzeniu naukowym Oddziału Krakowskiego SHS w dniu 22 XI 1965 r. wygłosił ważny referat: *Problem stylu w architekturze jezuickiej* (opublikowany w 1967 r.). Po przestudiowaniu literatury polskiej i europejskiej doszedł do wniosku, że rozpowszechniony od stu lat termin „styl jezuicki” jest nieporozumieniem. Przypomniał tu dawne prace J. Brauna o architekturze gotyckiej jezuitów w Belgii, Niemczech i Hiszpanii, opublikowane w latach 1902-1912, w których autor udowodnił, że stylu jezuickiego wcale nie było. Nie było zalecenia powtarzania form rzymskiego kościoła Il Gesu, wręcz przeciwnie. Jezuici dostosowywali swoje nowe świątynie do lokalnej tradycji architektonicznej. Świadomość, że i u nas nieaktualne jest pojęcie „stylu jezuickiego”, nawet po wydrukowaniu

przez Paszendę artykułu na ten temat, nie do wszystkich, nawet wybitnych, historyków sztuki trafiała. Jeden z zasłużonych badaczy po trzech latach od ukazania się publikacji Paszendy, w syntetycznym artykule o kulturze artystycznej baroku w Polsce nadal posłużył się pojęciem „stylu jezuickiego”. Rozżalony Jerzy pisał do mnie z goryczą, przypominając starą prawdę: „fakty są mocne, ale mocniejsze są fałszywe mniemania”. Do zakorzenionego terminu powrócił ostatnio w artykule *Losy tak zwanego stylu jezuickiego* (2000).

Wielką próbą dla Paszendy było zlecenie od redakcji *Encyklopedii katolickiej* w 1973 r. napisania ogólnego hasła o sztuce jezuickiej. Bał się, czy podoła temu zadaniu, bo „nigdy nie pisał nic syntetycznego”. Radził mi się, jak należy skomponować takie hasło, ciągle go trapiły liczne wątpliwości. W końcu z trudnego zadania wybrnął znakomicie, można powiedzieć – po profesorsku. Aby się o tym przekonać, spójrzmy na szpalty 1272-1275 w VII tomie *Encyklopedii katolickiej*, wydanym w 1977 r. Po tej trudnej próbie Jerzy przestał się bać ujęć syntetycznych. Łatwiej mu przyszło napisanie obszernego hasła *Sztuka w Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy* (1996).

Godne podkreślenia są Jego rozważania na temat modelu wychowania i przygotowania do odbioru sztuki w szkolnictwie jezuickim w XVII w. (1994). Z tym tematem wiąże się Jego ogólny artykuł o jezuickich budynkach szkolnych w dawnej Polsce (1996).

Zainteresowania Paszendy od początku były różnorodne, co świadczy o jego pasji badawczej. „Ciekawość ciągnie mnie do coraz to nowych obiektów” – wyznał mi w jednym z listów sprzed 30 lat. Po latach studiowania źródeł i projektów dochodzi Jerzy do coraz ciekawszych obserwacji. Jedną z najbardziej interesujących wypowiedzi naukowych w Jego bogatym dorobku jest artykuł: *Jasne wnętrza kościołów XVIII wieku*, zamieszczony w mojej księdze pamiątkowej (1993). Od ok. 1730 r. wprowadzano do wnętrza więcej światła przez powiększanie okien i szklenie jasnymi szybami (*ex vitro perlucido*) o większych taflach. Usuwano empiry, które zaciemniały wnętrza. To studium ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia przemian stylowych w sztuce późnego baroku i rokoka.

W artykule zatytułowanym *Stan badań nad architekturą jezuicką na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej* (1996), na początku zadaje niespodziewane pytanie: „czy w ogóle jest sens badać osobno architekturę jezuicką?”. Stwierdza przy tym: „Im dłużej się tym zajmuję, tym mniej uważam to za celowe”. Jest to godne podziwu wyznanie badacza, który ceni przede wszystkim obiektywizm i prawdę historyczną.

Na obszarze dawnej Rzeczypospolitej doliczył się co najmniej 85 obiektów (zespołów) jezuickich, których większość, bo aż 48, leży za obecną wschodnią granicą. Tym większa jest zasługa Paszendy, że wiele uwagi poświęcił jezuickim fundacjom na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi Koronnej. Nasze zdziwienie może jednak budzić fakt, że Jerzy nie starał się pojechać na Ukrainę, Białoruś, Litwę i Łotwę, gdy po 1988 r. już wolno nam było tam podróżować, aby poznać z autopsji zachowane zabytki. W liście z kwietnia 1984 r. szczerze napisał: „Zdaje się, że znowu gdzieś jeździsz po cudzych krajach (jak to dobrze, że ja nie muszę)”. Ogranicza się do podróży po kraju, do uczestnictwa w sesjach naukowych i do wygłaszania licznych referatów na posiedzeniach kilku oddziałów Stowarzyszenia Historyków Sztuki. A na odpoczynek preferuje od lat tylko Świętą Lipkę. Nie dał się namówić na wyjazd do Wenecji w 1998 r., na sesję naukową poświęconą Bernardoniemu, choć napisał referat o działalności tego architekta w Polsce. Nie był nigdy w Rzymie na badaniach archiwalnych, choć ku temu miał świetne okazje, gdy dyrektorem centralnego archiwum jezuickiego był polski jezuita o. Wiktor Gramatowski. Ciągłe go zaprasza do Rzymu Jego kolega kursowy ks. dr Hieronim Fokciński SJ, dyrektor Pontificio Istituto di Studi Ecclesiastici. A przecież warto byłoby poznać z autopsji wspaniałe zabytki Rzymu, o czym marzy każdy historyk sztuki. Na usprawiedliwienie należy jednak poczytać, co o sobie pisał mi sam Jerzy:

Główną przeszkodą jest dla mnie zawsze stan zdrowia. Fatalnie odczuwam zmiany atmosferyczne, ale w Krakowie szczególnie. Tu mamy dodatkową atrakcję: pobliski browar kopci prosto w okno (21 VIII '73).

Z Rzymem ma jednak Paszenda kontakt i to częsty, zwłaszcza z redakcją czasopisma „Archivum Romanum Societas Jesu” (ARSI), gdzie drukuje od 1979 r. omówienia licznych polskich publikacji, które traktują o sztuce jezuickiej w Polsce (1979, 1984, 1988). Są tam zamieszczone omówienia publikacji Jubilata, także mojego pióra (1988).

Dorobek naukowy Paszendy został doceniony wśród konfratrów Towarzystwa Jezusowego. Artykuły opublikowane do 1974 r. omówił na łamach ARSI (1976) wybitny uczonec jezuicki Heinrich Pfeiffer, profesor rzymskiej Gregorjany. Z okazji Jego 60-lecia zamieszczono życiorys i bogatą bibliografię w czasopiśmie „Nasze Sprawy” – Prowincji Polskiej Towarzystwa Jezusowego (1991 nr 2 i 5). Szczególnym wyróżnieniem jest wydanie w latach 1999 i 2000 przez Wydział Filozoficzny TJ i Wydawnictwo WAM w Krakowie dwu tomów prac naukowych Jerzego Paszendy, zapewne z okazji zbliżającego

się Jego 70-lecia. Książki zostały skromnie nazwane przez Autora: *Budowle jezuickie w Polsce*. We wstępie do tomu I uzasadniał, że „nie jest to jeszcze synteza, ale zbiór opracowań monograficznych”. Tom ten jednak otwierają dwa teksty syntetyczne: o stanie badań nad architekturą jezuicką na Kresach i o geografii budowli jezuickich w Polsce. Zarysował w nim aktywność budowlaną jezuitów w latach 1565-1773. W tomie znajduje się nadto 12 studiów zespołów budowli jezuickich, opublikowanych w różnych czasopismach w ciągu dwudziestu lat – 1968-1988. W tomie II zostało zgromadzonych 11 studiów wydanych w następnym dziesięcioleciu – 1989-1999. Miejmy nadzieję, że ukaże się tom III ze studiami o architektach jezuickich.

Jerzy Paszenda ma szerokie kontakty, bierze bowiem żywy udział w życiu naukowym Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Jest zresztą nie tylko znany, ale i lubiany. Nie jest zazdrosny o swoich jezuitów. Jeśli młody adept historii sztuki chce pisać o którymś z kościołów jezuickich, chętnie udziela wypisów źródłowych i konsultuje. Zwracają się do niego historycy sztuki i konserwatorzy architektury zza wschodniej granicy: z Kijowa, Lwowa, Mińska i Wilna. Ale też od nich otrzymuje pomiary i mikrofilmy.

Jerzy pozostał takim, jakiego poznałem na studiach, człowiekiem skromnym, nieśmiałym, choć dzisiaj chyba ma poczucie wysokiej pozycji naukowej. Bezszykownie namawiałem go na robienie doktoratu, choć jego dorobek wystarczyłby, aby ubiegać się o habilitację. Urzekająca jest jego szlachetna prostota, specyficzne poczucie humoru i charakterystyczna autoironia. Cenię jego stałość w przyjaźni.



1. Jerzy Paszenda jako student III r. historii sztuki KUL.
Rys. J. Kowalczyk, 1953



2. Spotkanie Jerzego Paszendy z Jerzym Kowalczykiem w Warszawie,
lipiec 1991